

Czym się różni Kraków od Poznania?

Andrzej Jajszczyk*

2007-02-09, ostatnia aktualizacja 2007-02-09 16:44

Oddanie do użytku w połowie grudnia dworca autobusowego w Krowodrzy Górcie zostało ogłoszone jako kolejny sukces władz Krakowa. Zgrabny baranek z profilowanej blachy stojący przy stanowiskach postojowych to kwintesencja obecnego stylu i ambicji naszego miasta.

Miasta z magicznym nie tylko Starym Miastem, ale również Kazimierzem czy Podgórzem. Miasta z pełną uroku i elegancji Krowodrzą i urbanistycznie czytelną Nową Hutą. Niestety, wydaje się, że maksimum tego, na co nas stać obecnie, to ochrona — nie zawsze konsekwentna — tego, co zastaliśmy. A przecież miasto rozwija się obecnie jak nigdy dotąd! Szkoda, że rozwój ten nie odbywa się w ramach przemyślanej i ambitnej wizji urbanistycznej, a raczej stanowi wypadkową krótkoterminowych interesów deweloperów, siermiężnej realizacji obietnic wyborczych i ilościowego zaspokajania rzeczywistych potrzeb. Większość z nas mieszka i pracuje właśnie w tych nowo powstałych częściach miasta. Czy nie mogą to być obszary ładne i efektowne architektonicznie, a także przyjazne dla mieszkańców? Kraków powinien skorzystać z wyjątkowej koniunktury, jaką ma w ostatnich latach. Dlaczego miasta niejednokrotnie dużo mniej atrakcyjne potrafią się rozwijać w znacznie bardziej przemyślany sposób? Nie wspomnę tu o często przywoływanym przykładzie Wrocławia czy dużo bogatszej od nas Warszawy, ale spróbuję dokonać paru porównań z rzadziej u nas zauważanym Poznaniem.



Fot. Piotr Skornicki / AG
Poznań, dworzec autobusowy
MPK Rataje



Fot. Mateusz Skwarczek / AG
Kraków, Krowodrza Górka — przystanek
tramwajowy i autobusowy



Fot. Łukasz Cynalewski / AG
Poznań, Stary Browar



Fot. Waldek Sosnowski / AG
Kraków, Galeria Kazimierz



Fot. Tomasz Kamiński / AG
Poznań, hotel Sheraton

Obiekty komunikacji miejskiej

Nieprzypadkowo przywołałem na wstępie dworzec MPK Krowodrza Górka. W Poznaniu już od lat buduje się dworce MPK zupełnie innej generacji — z zadaszonymi peronami, często o ciekawej architekturze, a także otoczone starannie zaplanowaną zielenią. Dworce takie powstały m.in. przy rondach Rataje i Śródka czy przy ul. Garbary. W dodatku realizowano je najczęściej za pieniądze nie podatników, a firm, które przy okazji mogły zbudować swoje stacje benzynowe. Kolejny, przykryty dachem miejski dworzec autobusowy o oszczędnej, ale dobrej architekturze buduje się przy pętli Poznańskiego Szybkiego Tramwaju na osiedlu Sobieskiego.

Nie tylko poznańskie dworce MPK są bardziej przyjazne dla użytkowników. Gdy my w Krakowie od lat dyskutujemy o parkingach podziemnych w pobliżu śródmieścia, to w samym centrum Poznania już od wiosny ubiegłego roku jest czynny taki trzypoziomowy parking na 540 samochodów. Od 2001 r. działają też w mieście nad Wartą liczne parkomaty, których w Krakowie ciągle nie możemy się doczekać.

Wielopoziomowe parkingi buduje się w Poznaniu również pod nowymi budynkami biurowymi, jak na przykład przy ul. Garbary i Małe Garbary. Warto dodać, że dba się o to, by wzdłuż trasy, która brutalnie przecięła przed laty starą zabudowę, powstały reprezentacyjne budynki, które tworzą normalną miejską ulicę. Jak się to niestety różni, na przykład, od naszej chaotycznie zabudowanej Kapelanki.

Centra handlowe

Obiekty związane z komunikacją i transportem to nie jedyny przykład wizji i skuteczności poznaniaków. Kolejny — to galerie handlowe. W stolicy Wielkopolski powstał Stary Browar — nietuzinkowe przedsięwzięcie architektoniczne nieograniczające się wyłącznie do funkcji handlowej, ale obejmujące też galerie sztuki z ambitnym programem ekspozycyjnym, sale z projekcjami kina eksperymentalnego, sale koncertowe, powierzchnie wystawiennicze czy teatr. W 2005 r. Stary Browar zdobył pierwsze miejsce w konkursie na najlepsze centrum handlowe Europy organizowanym przez ICSC (The International Council of Shopping Centers). Jurorzy podkreślili wielką rolę działań kulturalnych, które mają miejsce w Starym Browarze, i ich oddziaływanie na społeczność lokalną. W marcu bieżącego roku zostanie oddana druga, również efektowna, część kompleksu.

W Krakowie, także jako adaptacja i rozbudowa starych obiektów przemysłowych, powstała Galeria Kazimierz. Ma niewątpliwie swój urok, chociaż pierwsze publikowane w prasie rysunki, gdy przymierzano się dopiero do tej inwestycji, przedstawiały przedsięwzięcie nieporównanie bardziej ambitne. Oczywiście, krakowscy architekci z biura IMB Asymetria mieli o niebo trudniejsze zadanie niż ich poznańscy koledzy Piotr Barełkowski i Przemysław Borkowicz, za którymi stał bogaty inwestor o ambicjach wykraczających daleko poza chęć zarobienia na części handlowej. Szkoda, że w Krakowie nie mamy takich inwestorów.

Wyzwaniem zarówno dla krakowskich, jak i poznańskich kupców jest rosnąca konkurencja hipermarketów. O ile ci pierwsi koncentrują się na walce z potencjalnymi inwestorami, co prowadzi do mniejszej konkurencji między dużymi centrami handlowymi i odbija się bezpośrednio na naszych kieszeniach, o tyle ci drudzy budują po prostu własne centra. Jedno z nich, o nazwie Kupiec Poznański, zlokalizowane na obrzeżu Starego Miasta, to sześciokondygnacyjny budynek o ciekawej architekturze — nowoczesnej, ale jednocześnie nawiązującej do sąsiedniej zabudowy z początków XX wieku.

Budynki publiczne

Gdy mówimy o architekturze, to musimy zauważyć, że w Krakowie zdecydowanie nie wykorzystujemy szans, by cieszyć oczy ich dziełami i pozostawić coś znaczącego potomnym. Porównajmy terminale lotnicze. Jakkolwiek poznańskie lotnisko Ławica jest ubogim krewnym naszych Balic, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę przewiezionych pasażerów czy liczbę obsługiwanych połączeń, to tamtejszy terminal budzi podziw architektoniczną formą w porównaniu z oblepianym obecnie dobudówkami Portem Lotniczym im. Jana Pawła II (pierwotny budynek jest zresztą całkiem udanym dziełem architektury).

Nie mogę również zrozumieć, dlaczego kampus Uniwersytetu Jagiellońskiego w Pychowicach, na który idą tak ogromne środki, jest jednocześnie tak banalny, a nawet tandetny architektonicznie. Tracimy zupełnie niepowtarzalną szansę, jaką dała nam renoma i rocznica odnowienia naszego uniwersytetu. Zaprojektowany wiele lat wcześniej nowy kampus Uniwersytetu Adama Mickiewicza na poznańskim Morasku wygląda nieporównanie lepiej. Co dziwne, autorem Kompleksu Nauk Biologicznych w Pychowicach i kampusu w Poznaniu jest ten sam architekt z Poznania — Marian Fikus. O tym, że potrafi on projektować piękne budynki dydaktyczne, świadczy też położony nad Wartą nowy kompleks sal wykładowych Politechniki Poznańskiej. Czyżby więc tajemnica tkwiła w gorszej wyobraźni krakowskich inwestorów?

Orkiestry filharmonii krakowskiej i poznańskiej nie mają własnych sal koncertowych i korzystają z obiektów innych właścicieli. Trzeba przyznać, że Aula Uniwersytecka, w której grają poznańscy melomani, jest rewelacyjna akustycznie i nie tak wrażliwa na przejeżdżające w pobliżu tramwaje jak należąca do kurii arcybiskupiej sala przy ul. Zwierzynieckiej, w której koncertują krakowscy filharmonicy. W zeszłym roku otwarto w samym sercu Poznania nowoczesną salę koncertową Akademii Muzycznej. Za to na terenie planowanej od lat siedziby *Capelli Cracoviensis* w Cichym Kąciku hula wiatr, a szalejący w styczniu huragan rozbił w drobiazgi, niejako symbolicznie, stojącą tam wielką tablicę z wizualizacją planowanej sali.

Opera w Poznaniu (Teatr Wielki im. Moniuszki) ma elegancki, klasycystyczny budynek wybudowany jeszcze przez Prusaków w reprezentacyjnym punkcie miasta. Co prawda budynek powstał bez właściwego zaplecza (była to tylko filia opery berlińskiej), ale jest na nie odpowiednie miejsce. Na szczęście powstaje długo oczekiwany budynek Opery w Krakowie. Szkoda tylko, że tak wciśnięty w inną zabudowę, a także pozbawiony większego parkingu dla publiczności.

Kraków nadal nie ma wielkiej sali pozwalającej organizować duże imprezy sportowe czy widowiska. W Poznaniu od lat funkcjonuje zbudowana w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Arena mieszcząca ponad 7 tys. osób.

Mocnym atutem Poznania są organizowane tu od ponad 80 lat targi. Ich infrastruktura jest zupełnie nieporównywalna ze skromnymi, adaptowanymi halami, z których korzystamy w Krakowie. Co więcej — poznaniacy stale budują na terenach targowych nowe obiekty, i to nie tylko hale wystawowe, ale również obiekty obsługowe czy zespoły sal konferencyjnych. Stąd organizowanie dużych kongresów czy konferencji jest tam znacznie łatwiejsze. Na krakowskie centrum kongresowe wypadnie chyba jeszcze poczekać...

Warta i Wisła

Wspomniałem wybrzeże Warty w Poznaniu. Miało dotychczas dużo mniej szczęścia niż brzegi Wisły w Krakowie. Nie było tam Wawelu, pięknego widoku na kościół św. Stanisława na Skałce czy nawet dobrej architektury nieczynnego już hotelu Forum. Pamiętam za to ogromne gmaszysko poznańskiej gazowni, przypadkowe magazyny i szopy. Teraz ta okolica z roku na rok pięknieje. Zburzono koszmarną gazownię, powstają ładne apartamentowce, a w rejonie ul. Szyperskiej pojawił się duży zespół budynków mieszkalnych nawiązujących skalą i stylem do pobliskiego Starego Miasta. Planuje się tu również budowę przystani jachtowej. Jakkolwiek nie przepadam za architekturą historyczną, całość sprawia bardzo dobre wrażenie, porządkując tę część nabrzeża. Podobnie zmienia się druga strona Warty. Pisałem już o

bardzo ładnym, powiązanim z wodą, kompleksie sal wykładowych Politechniki Poznańskiej. Nawiązuje do niego udany projekt nowej biblioteki tej samej uczelni. Do tego dochodzi widok na katedrę i wielkie tereny zielone na obu brzegach rzeki o skali, o jakiej nie możemy marzyć w Krakowie.

My, niestety, idziemy dokładnie w odwrotnym kierunku. Nikt nie panuje nad zabudową brzegów Wisły. Przy pięknym Centrum Manggha, dokładnie naprzeciw Wawelu, powstał nadwieszony nad bulwarem Poleskim przyciężkawy budynek hotelu. Na miejscu Forum planuje się budowę apartamentowców przytłaczających skalą i gęstością zabudowy. Niszczymy bezpowrotnie wielką wartość, jaką jest rzeka przecinająca centrum miasta.

Tereny zielone

Wydaje się, że Poznań ma dużo większe szczęście do wody w ogólności. Nie dość, że na terenie miasta jest kilka pięknych naturalnych jezior, dużo większych od tych zbiorników wodnych, które mamy w Krakowie, to jeszcze poznaniacy zbudowali blisko historycznego centrum wielkie sztuczne jezioro Malta. Zagospodarowania tego jeziora i jego brzegów może im pozazdrościć niejedna światowa metropolia. Samo jezioro służy od lat jako świetny tor regatowy, a także miejsce kąpieli. Na jego brzegach znajdują się m.in. sporych rozmiarów całoroczny stok narciarski i tor saneczkowy z dwoma wyciągami — krzeselkowym i orczykowym, liczne, bardzo starannie zaprojektowane i wykonane place zabaw dla dzieci, tereny do minigolfa, ścieżki rowerowe, kameralne hotele, restauracje, kawiarnie, zadbana zieleń. Wkrótce ma powstać wielki kompleks basenów termalnych (odkryto na tym terenie ciepłe źródła) i zespół odnowy biologicznej. Zadbano o liczne miejsca parkingowe i dojazd środkami komunikacji publicznej. Wzdłuż jednego z brzegów jeziora prowadzi turystyczna kolejka wąskotorowa, którą można dojechać do nowego ogrodu zoologicznego (największego w Polsce).

W Krakowie też możemy myśleć o jeziorze, jak już to kiedyś postulowałem na tych łamach. Można by przecież, po wykupieniu ogródków działkowych i nieznacznym spiętrzeniu wód Rudawy, utworzyć je na tzw. Małych Błoniach. Polepszyłyby to przewietrzanie śródmieścia i powiększyłyby tereny rekreacyjne naszego miasta.

Dbalości o tereny zielone możemy zdecydowanie uczyć się od Poznania. Ich rolę doceniono już w przedwojennych urbanistycznych planach miasta. Założono, że z czterech stron świata będą dochodzić do centrum wielkie kliny zieleni i założenie to w dużej mierze zrealizowano. W okresie powojennym, w czasach „realnego socjalizmu”, niestety wiele z tego zepsuto, pozwalając na chaotyczną zabudowę na terenach uprzednio chronionych. Obecnie parki Poznania przeżywają swój złoty wiek. Z przyjemnością chodzi się po parku Wilsona ze starannie zadbaną zielenią i największą w kraju palmiarnią. Niedawno odtworzono, w samym centrum, park zbudowany na początku XX wieku dla cesarza Wilhelma II. Aż żal, gdy patrzy się na zdewastowaną zieleń parku Jordana, betonowanie trawy pod kolejne pomniki, nie wiadomo dlaczego nieumieszczone bezpośrednio przy alejkach, czy tandetne ogrodzenie parku. Nasza skromniutka palmiarnia w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego sypie się i przecieka, czekając od lat na niezbędny remont.

Mamy swoje atuty

Oczywiście Kraków ma też w wielu przypadkach i przewagę nad stolicą Wielkopolski. Dotyczy to zabytków, znacznie większej liczby hoteli, restauracji czy pubów, a także

niektórych budowli powstałych w ostatnich latach. Niepowtarzalna jest też atmosfera naszego miasta. Nowy poznański Sheraton jest, w co trudno niektórym uwierzyć, brzydszy od jego krakowskiego odpowiednika. Poznański plastik miejski jest chyba daltonistą i stąd kakofonia ogromnej liczby jaskrawych kolorów na ścianach nowo odnawianych budynków. Pomysł partyjnych sekretarzy, by przez centrum Poznania poprowadzić trasę szybkiego ruchu, na szczęście niezrealizowane, powodują, że do dziś straszą ślepe ściany kamienic, a niektóre urocze zaułki znikły bezpowrotnie.

Poznaniacy wskrzeszają miniony czas i próbują odtworzyć niektóre, dawno nieistniejące zabytki, takie jak Brama Wroniecka czy Brama Wodna, mimo że zabytków autentycznych im nie brakuje — wystarczy wspomnieć piękny renesansowy ratusz czy barokowy kościół farny. Musimy oczywiście pamiętać, że takie podejście do historii nie jest niczym nowym, jak pokazuje przykład francuskiego Carcassonne, murów San Marino czy właśnie odbudowywanego pałacu królewskiego w Seulu. Najbardziej kontrowersyjną inwestycją tego typu w Poznaniu jest restauracja Zamku Przemysława. Jest to właściwie budowa, bo nie przetrwała żadna wiarygodna ikonografia tego obiektu, który mieszkańcy miasta z dumą nazywają Zamkiem Królewskim. Szedłem niedawno z jednym z moich poznańskich przyjaciół w kierunku Wawelu. Przyjaciel z entuzjazmem opowiadał, że już niedługo Poznań też będzie miał podobny zamek. Gdy jednak w perspektywie ulicy Kanoniczej ukazała się wielka bryła renesansowego skrzydła, przyjaciel wyraźnie przycichł. Widok katedry i potężnych gotyckich budynków przybił go zupełnie. Cichym głosem wyznał: „Nasz będzie jednak znacznie mniejszy, nie mamy tak dużej działki”.

* Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji AGH